

HENRYK KOZAKIEWICZ

Henryk Kozakiewicz

kl. Vb

Szkoła Powszechna nr 3

Moje wspomnienia o zbrodniach niemieckich

Mieszkaliśmy w Warszawie na Starym Mieście, które jeszcze wtedy wyglądało bardzo ładnie. Wysokie mury katedry św. Jana ze starym archiwum były piękne. Zamek Królewski został zniszczony jeszcze w 1939 r., lecz kolumna Zygmunta stała nienaruszona. Z chwilą wybuchu Powstania [Warszawskiego] okrucieństwo Niemców zwiększyło się jeszcze bardziej. Naloty Niemców dochodziły do 12 dziennie, lecz powstańcy bronili się bohatersko. Do wydobytych ze schronów Polaków Niemcy rzucali granatami, a twarde jak kamień serca [hitlerowców] nie oszczędzały nawet dzieci i starców. Pędzili przed czołgami ludzi wydobytych ze schronów, aby powstańcy nie strzelali. Niemcy palili [też] szpitale wraz z rannymi. Ojciec mój brał udział w Powstaniu [Warszawskim]. Już pod koniec został ciężko ranny i leżał w schronie na noszach. Dwa dni [później] powstańcy musieli się wycofać z powodu braku amunicji. Wówczas Niemcy wtargnęli na Stare Miasto. Rzucali granaty [w kierunku] wejścia do schronu, w którym siedzieliśmy. [Niemcy] rozbili [tylko] tylne wyjście, gdyż się im spieszyło. Gdy nas wyrzucili ze schronu, [widzieliśmy, że] naokoło leżeli rozstrzelani Polacy. Niemcy dwukrotnie mieli ojca rozstrzelać, nie patrząc na to, że był ranny. Gdy przechodziliśmy przez Rynek [Starego Miasta], nie mogłem go poznać, gdyż gruzy sięgały [wysokości] drugiego piętra. Cała Warszawa leżała w gruzach. Idąc przez plac Zamkowy, widziałem kolumnę Zygmunta leżącą na ziemi. Nie jestem w stanie opisać wszystkich moich wrażeń i przeżyć, gdyż musiałbym napisać książkę.